

<http://dx.doi.org/10.16926/zh.2017.16.29>

Marek CETWIŃSKI

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

[rec.] Michał Przeperski, *Nieznośny ciężar braterstwa. Konflikty polsko-czeskie w XX wieku*, Kraków 2016, ss. 460, Wydawnictwo Literackie, ISBN 978-83-08-06206-7

„Pomimo pozornej bliskości w ciągu stuleci kolejne pokolenia Czechów i Polaków niewiele o sobie wiedziały” – pisze (s. 6) Michał Przeperski w swej książce o tytule stanowiącym aluzję do *Nieznośnej lekkości bytu* Milana Kundery. W sytuacji, kiedy kilkanaście procent współczesnych Polaków nie potrafi wymienić poprawnie państw z nami graniczących, publikacja przedstawiająca złożone stosunki polsko-czeskie ma niewątpliwy sens. Sprawna literacko książka, sumująca dorobek historiografii na temat dzielących nasze kraje konfliktów, powinna – pod warunkiem, iż znajdzie czytelników – przyczynić się do osłabienia panujących stereotypów. To – przekonuje Autor – „głęboka niewiedza obu narodów” wpływała „na trudności porozumienia między Pragą a Warszawą” (s. 224). Niewiedza – dodaje Przeperski – cechowała „w równym stopniu polityków, co i zwykłych ludzi”.

Źródłem stereotypów i wynikających z nich nieporozumień jest – wynika z rozważań Autora – fakt, że idea narodowa szerząca się w XIX wieku w Czechach przyswojona została przez społeczeństwo zaawansowane w procesie modernizacji – uprzemysłowienia i urbanizacji, inaczej natomiast stało się to w Polsce tkwiącej wciąż w szlachecko-chłopskiej kulturze agrarnej. Stereotyp „Polaka-szlachcica” i „Czecha-mieszczanina” nie jest więc całkiem odległy od rzeczywistości. Krzepnące w naszej części Europy narodowe wspólnoty pełną świadomość swej odrębności zyskiwały, pozostając w politycznych strukturach ponadetnicznych monarchii. W przypadku Czechów i Polaków była to monarchia habsburska. Czesci mieli więc do czynienia albo z galicyjskimi arystokratami

mi zajmującymi nieraz eksponowane stanowiska w stołecznym Wiedniu, albo z polskimi plebejuszami wędrującymi do pracy w czeskich fabrykach i kopalniach. Sytuacja ta nie tylko utrzymywała wzajemne stereotypy, ale też, co istotniejsze w przyszłości, prowadziła do wzmocnienia żywiołu polskiego na „austriackim” Śląsku – jednej z historycznych ziem Korony św. Wacława. Historyczna przeszłość i demograficzna współczesność przestawały do siebie pasować, stając się zarzewiem konfliktów. Kiedy jesienią 1918 roku na gruzach Austro-Węgier powstawały Polska i Czechosłowacja, spory graniczne można było rozstrzygnąć albo racjami historycznymi – i na nie powoływali się Czesi, albo argumentując demograficzną większością któregoś z etnosów – to były racje strony polskiej. Rzecz jednak w tym, że racji tych pogodzić się nie dało. Rozwiązanie konfliktu stawało się możliwe albo na drodze dyplomatycznej przez pozyskanie aprobaty zwycięskich mocarstw, albo poprzez wojnę. Oba państwa próbowały – przekonuje w obszernym wywodzie Michał Przeperski – obu sposobów. Rychło okazało się, że chociaż suwerenne, to państwa te miały nader ograniczone możliwości samodzielnego działania. Nic więc dziwnego, że o zakończeniu pierwszego konfliktu o Zaolzie zdecydowała wola wielkich mocarstw. W wyniku tego dyktatu ani Czechosłowacja, ani Polska nie poczuły się usatysfakcjonowane. Czesi byli rozczarowani faktem, że spora część ich tradycyjnego terytorium znalazła się w posiadaniu Polski, ta zaś uznała za krzywdzącą decyzję pozostawienia poza granicami odrodzonego państwa dużego skupiska tamtejszych Polaków. Konflikt nie został więc rozwiązany, a tylko zamrożony. Jasne było, że każda ze stron skorzysta z nadarzającej się okazji, aby osiągnąć swoje pierwotne cele.

Wzajemna niechęć, często wrogość, szkodziła – wynika z omawianej książki – zarówno Polsce, jak i Czechosłowacji, uniemożliwiając im jakiegokolwiek współdziałanie przeciwko zagrażającym im po równi Niemcom. Kiedy III Rzesza wykorzystwała liczną w Czechach mniejszość niemiecką do osłabienia, a w konsekwencji – upadku Czechosłowacji, to polskie elity rządzące siłą zajęły Zaolzie. Efektem krótkowzrocznej polityki skłócenia z sąsiadami była dla Polski wrześnie katastrofa. Wspólna porażka skłoniła kierownictwa emigracji polskiej i czeskiej do szukania drogi porozumienia. Snuto nawet plany utworzenia konfederacji, ale i tu okazało się wkrótce, że zarówno Polska, jak i Czechosłowacja są tylko pionkami w grze toczonej przez wielkie mocarstwa. Interes Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych wymagał pozyskania znacznie silniejszego niż oba emigracyjne rządy sojusznika – Związku Radzieckiego. Jemu też przyznano prawo do urzędzenia stosunków w powojennej Europie Środkowej.

Książka Michała Przeperskiego przedstawia pozornie tylko marginalny problem konfliktu dwóch sąsiadujących ze sobą suwerennych, ale ograniczonych w samodzielnym rozwiązywaniu problemów, państw stosunkowo niewielkich. Jest też ilustracją praktycznych konsekwencji dwóch, wydawałoby się uzasadnionych, idei. Pierwszą i ważniejszą jest idea głosząca prawo każdego narodu do posiadania własnego państwa. Idea narodowa z reguły żywi się odpowiednio

spreparowaną narracją historyczną, głoszącą prawo państwa do zachowania terytorialnej integralności. W przypadku państw tworzących się po I wojnie światowej to drugie prawo było iluzją – terytorium należało dopiero osiąść. Powstająca w 1918 roku Polska dążyła – z niewielkimi korektami – do uzyskania granic przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, Czesi marzyli o odtworzeniu granic z czasów świetności Korony Czeskiej, Węgrzy z kolei nie pogodzili się z katastrofą utraty ziem podległych Koronie św. Stefana. A wszędzie racje historyczne kłóciły się z ambicjami młodych wspólnot narodowych powstałych na gruzach wielonarodowych imperiów.

Sugestywna, a zarazem obiektywna narracja *Nieżnośnego ciężaru braterstwa* pozwala czytelnikowi zrozumieć złożoną historię stosunków w Europie Środkowej XX wieku. To główna zaleta książki. Kilka uwag należy poświęcić jej warsztatowi. Jest rzeczą w pełni zrozumiałą, że praca taka z natury swej musi odwoływać się do wyników badań innych autorów. Nie zawsze powoływanie się na cudze ustalenia bywa szczęśliwe. I tak, przedstawiając sytuację w Czechach po bitwie pod Białą Górą w 1620 roku, Michał Przeperski powtarza utworzoną przez Franciszka Palackiego wizję utrzymaną w nader czarnych barwach. To obraz jednostronny, toteż przeciwstawił się jej Josef Pekař, stwierdzając, że i w tej „ciemnej epoce” było dość światła. Trudno też mediewiście zgodzić się z – powtórzoną za innym historykiem – wersją, iż w stoczonej w 972 roku bitwie pod Cedynią w zwycięstwie nad Hodonem pomogły Mieszkowi I czeskie posiłki (s. 48). W rzeczywistości zdecydowały one o sukcesie Piasta kilka lat wcześniej w starciu z innym wrogiem – Wichmanem. Warto też zastanowić się nad wartością spreparowanego w 1953 roku przez reżimowego paszkwilanta Jana Pachę wydawnictwa o „antyludowej i antynarodowej” polityce Tomasza Masaryka (s. 165–166 i s. 409 przypis 96). Kolejne pytanie to wiarygodność licznych w bibliografii wspomnień i pamiętników pisanych w okresie wzmożonych emocji. Jeśli Autor cytuje – i słusznie – Franciszka Latinika *Walki o Śląsk Cieszyński w r. 1919* (Cieszyn 1934), to warto dla równowagi przywołać wspomnienia jego czeskiego przeciwnika – Josefa Šnejdárka *Co jsem prožil* (Praha 1939).

Te warsztatowe usterki prowokują wprowadzić do dyskusji nad miejscem krytyki źródłowej w badaniach nad historią najnowszą, ale nie zmieniają oceny książki jako wartościowej, bogatej faktograficznie i inspirującej nie tylko historyków czy politologów, ale też wszystkich interesujących się historią południowych sąsiadów i naszych z nimi kontaktów. Warto za Autorem powtórzyć: „nie ma sensu koloryzowanie wzajemnych relacji [...] warto przypomnieć również o trudnej historii wzajemnych stosunków [...], aby nie popełniać w nieskończoność tych samych błędów” (s. 390).